

~~17/9~~

SALAMANDRA

MIESIĘCZNIK
ŻOŁNIERZY
1. DYWIZJI
PANCERNEJ

49

15 IX. 1946

SALAMANDRA

Słowo wstępne — Wojciech Wasiutyński: Wilki, lift i rumak Światowida — Paweł Kościusza: Pod znakiem nowego realizmu — S. Dunin: Defilada sztandarów — Stanisław Vincenz: Polowanie na niedźwiedzie — Witold Olszewski: Daremne próby syntezy — Marian Tuczyński: Sztuka poetycka — Jan Czerniatyński: Triumf prawości intelektualnej, Arthur Koestler i George Orwell — Adam Nechay: Niemiecki antrakt — KAJ: Klasyk na wygnaniu — A. V.: Nowy zbiór poezji polskiej — Y.: Rzuty w przyszłość — KAJ: Zachodni anarchiści — W. W.: Nowe książki francuskie — R.: Argentyna

SŁOWO WSTĘPNE

Może wydawać się niesłuszne, że w chwili, kiedy pobyt wojsk polskich w Niemczech liczy się najwyżej na miesiące, przystępujemy do wydania miesięcznika dywizyjnego. Ale właśnie perspektywa końca Dywizji w jej obecnej formie i końca naszego pobytu na okupacji jest jedną z głównych przyczyn powołania do życia nowego pisma.

W Anglii, gdzie będzie zgrupowane całe wojsko polskie na zachodzie, gdzie istnieje dość liczna prasa polska i gdzie wydanie każdego nowego pisma połączone jest z ogromnymi trudnościami, nie będzie możliwe utrzymanie odrębnej prasy dywizyjnej w jej obecnych rozmiarach. Przytym prasę tę wydawaliśmy w dużej mierze z uwagi na wielkie skupisko Polaków w Niemczech, oczekujące od nas wiadomości, wskazówek, pomocy, słowa drukowanego. Niektóre z naszych pism zrosły się w ciągu półtora roku więcej z terenem niż z wojskiem. Należy więc liczyć się z tym, że w przyszłości Dywizję stać będzie tylko na wydawanie miesięcznika. Trzeba więc było stworzyć pismo typu miesięcznego. Stworzyć, wypróbować i przystosować dopóki jeszcze żołnierz Dywizji ma dotychczasową swoją prasę na codzień i od święta.

Pobył nasz w pełnym zwartym składzie w ramach PKPR. na wyspie brytyjskiej nie potrwa prawdopodobnie zbyt długo. Już w pierwszym roku zacznie się rozchodzenie ludzi po różnych stronach świata. Będą mieli inną prasę. Nie dogoni ich dziennik ani tygodnik. Ale jako łącznik z kolegami, ogniwo z Dywizją powinien pozostać miesięcznik.

Można postawić zarzut, że dla takiego, poniekąd koleżeńskiego pisma wzięliśmy ton za trudny, poziom za wysoki, że przeciętny, może ciężko pracujący zarobkowo człowiek nie znajdzie w nim rzeczy dla siebie interesujących. Otóż wydaje nam się, że prawie każdego żołnierza naszej Dywizji stać na przeczytanie raz w miesiącu czegoś poważniejszego, że, jeśli nie wszystko, to przynajmniej coś interesującego znajdzie w każdym numerze. Będzie zaś, jesteśmy przekonani, wielu takich, którzy odczuwać będą potrzebę poważnej lektury przynajmniej raz w miesiącu.

Przytym nie mamy na oku tylko utrzymania więzów koleżeństwa wojskowego. Wielkie jednostki wojskowe polskie na zachodzie odegrały nie tylko rolę wojskową ale i kulturalną. Szczególna rola przypada tutaj Pierwszej Dywizji Pancерnej. Są wśród niej ludzie wychowani we Francji, większość dłużej niż inni Polacy przebywała w Brytanii, wszyscy stacjonowali w Belgii, Holandii, Niemczech, nie brak nawet znających Szwajcarię, Hiszpanię i Włochy. Naturalną więc niejako rolą naszej Dywizji jest być pośrednikiem między Zachodnią Europą i jej kulturą, myślą i rozwojem a naszą własną polską kulturą, myślą, rozwojem społecznym. Chcąc odegrać w skromnym rozmiarze tę rolę nie mogliśmy się ograniczyć do pisma czysto koleżeńskiego, musieliśmy przyjąć treść trudniejszą.

Wreszcie krajemy jak nam materii staje. Będziemy się starali dostosować do istotnych potrzeb. Jeśli w Anglii okaże się, że nie można prowadzić pisma kulturalno-społecznego na odpowiednim poziomie, że na pierwszy plan wysuwają się potrzeby lokalne, oddziałowe, koleżeńskie, dostosujemy się do nich. Ale wolelibyśmy, szczerze mówiąc, utrzymać zamierzony charakter miesięcznika. Jesteśmy bowiem przekonani, że Polakom wycupniętym poza kraj przymusem politycznym, bardziej niż czegośkolwiek innego potrzeba głębszej pożywki mys-

Pobyć nasz w pełnym zwartym składzie w ramach PKPR. na wyspie brytyjskiej nie potrwa prawdopodobnie zbyt długo. Już w pierwszym roku zacznie się rozchodzenie ludzi po różnych stronach świata. Będą mieli inną prasę. Nie dogoni ich dziennik ani tygodnik. Ale jako łącznik z kolegami, ogniwo z Dywizją powinien pozostać miesięcznik.

Można postawić zarzut, że dla takiego, poniekąd koleżeńskiego pisma wzięliśmy ton za trudny, pozom za wysoki, że przeciętny, może ciężko pracujący zarobkowo człowiek nie znajdzie w nim rzeczy dla siebie interesujących. Otóż wydaje nam się, że prawie każdego żołnierza naszej Dywizji stać na przeczytanie raz w miesiącu czegoś poważniejszego, że, jeśli nie wszystko, to przynajmniej coś interesującego znajdzie w każdym numerze. Będzie zaś, jesteśmy przekonani, wielu takich, którzy odczuwać będą potrzebę poważnej lektury przynajmniej raz w miesiącu.

Przytym nie mamy na oku tylko utrzymania więzów koleżeństwa wojskowego. Wielkie jednostki wojskowe polskie na zachodzie odegrały nie tylko rolę wojskową ale i kulturalną. Szczególna rola przypada tutaj Pierwszej Dywizji Pancernej. Są wśród niej ludzie wychowani we Francji, większość dłużej niż inni Polacy przebywała w Brytanii, wszyscy stacjonowali w Belgii, Holandii, Niemczech, nie brak nawet znających Szwajcarię, Hiszpanię i Włochy. Naturalną więc niejako rolą naszej Dywizji jest być pośrednikiem między Zachodnią Europą i jej kulturą, myślą i rozwojem a naszą własną polską kulturą, myślą, rozwojem społecznym. Chcąc odegrać w skromnym rozmiarze tę rolę nie mogliśmy się ograniczyć do pisma czysto koleżeńskiego, musieliśmy przyjąć treść trudniejszą.

Wreszcie krajemy jak nam materii staje. Będziemy się starali dostosować do istotnych potrzeb. Jeśli w Anglii okaże się, że nie można prowadzić pisma kulturalno-społecznego na odpowiednim poziomie, że na pierwszy plan wysuwają się potrzeby lokalne, oddziałowe, koleżeńskie, dostosujemy się do nich. Ale wolelibyśmy, szczerze mówiąc, utrzymać zamierzony charakter miesięcznika. Jesteśmy bowiem przekonani, że Polakom wypchniętym poza kraj przymusem politycznym, bardziej niż czegokolwiek innego potrzeba głębszej pożywki myś-

lowej, rzetelniejszej informacji, szkoły myślenia o sprawach publicznych.

Nie było nigdy w stylu naszych wydawnictw dywizyjnych uprawianie płytkiej propagandy. Zawsze główny nacisk kładliśmy na możliwie sumienne informowanie czytelnika i dawanie mu materiału do własnych wniosków a nie na podawanie gotowych wniosków, artykułów do wierzenia czy sloganów. I ten miesięcznik nie służy żadnej propagandzie, ani żadnym z góry przyjętym założeniom politycznym, czy społecznym. Za jego główne zadanie uważamy informację i krytykę życia kulturalnego i społecznego świata i Polski. Jedynym założeniem stałym naszego pisma ma być dążenie do odbudowania rzeczywistości niepodległego państwa polskiego i popieranie wszystkiego co temu celowi służy a przestrzeganie przed wszystkim, co mu szkodzi.

Tytuł, dziwny na pierwszy rzut oka, wybraliśmy nie tylko dlatego, że piękna ta jaszczurka ma barwy naszej Dywizji, barwy broni pancernej, ale dla legendy jaka się z nią łączy. Legenda chce, że sala-mandry żyją w ogniu i że z ognia się odradzają. Nasza wspólnota powstała w ogniu Drugiej Wojny Światowej i życie kulturalne naszego wojska rozwijało się w ogniu. Odpowiadają nam więc nie tylko barwy ale i tradycja tego dzielnego a bezpretensjonalnego stworzenia.

Mamy bardzo niewiele czasu na ustalenie typu pisma. Sądzimy jednak, że może ono dojrzeć szybko w ogniu. Tym razem w ogniu krytyki ze strony czytelników.

REDAKCJA.



mysłu metalowego, elektrycznego, włókienniczego, chemicznego i innych.

Sprawa zakładania własnych warsztatów pracy nie napotyka ze strony państwa na przeszkody, wymaga jednak poza kapitałem, znajomości rynku zbytu, warunków lokalnych, języka. Mniejsze warsztaty rzemieślnicze, zakładane bądź samodzielnie, bądź też jako spółdzielnie, mają wszelkie widoki rozwoju. W dużych miastach trudności i konkurencja są większe niż na prowincji w zagospodarowanych okolicach.

Zatrudnienie w transporcie można otrzymać. Tu jednak zwykle wymagana jest dobra znajomość języka. Poza tym istnieją pewne ograniczenia dla cudzoziemców jak n. p. w służbie pocztowo-telegraficznej. Kolejnictwo zatrudnia większe ilości cudzoziemców, jak również żegluga. Zakładanie przedsiębiorstw transportowych na mniejszą skalę n.p. transportu samochodowego jest możliwe i dochodowe w okolicach odległych od wielkich linii komunikacyjnych. Przepisy administracyjne nie utrudniają cudzoziemcom zakładania przedsiębiorstw prywatnych, sklepów, restauracji i.t.p. Przedsiębiorstwa tego rodzaju są bardzo intratne, ale wymagają znajomości warunków lokalnych i języka.

Ogólnie biorąc kapitał konieczny dla instalowania się w Argentynie można określić na 2000 peso od osoby. Kapitał 5000 peso należy uważać za minimum dla zorganizowania własnego czy też spółdzielczego warsztatu pracy. Naturalnie małe warsztaty rzemieślnicze nie będą wymagały takiego kapitału.

Mimo dużego zapotrzebowania na pracę również w wolnych zawodach, stoją tu na przeszkodzie przepisy wymagające nostryfikacji dyplomów dla uzyskania prawa praktyki i podpisu, co jest dość trudne i kosztowne. Praca w wolnych zawodach bez nostryfikacji musi się ograniczyć do pracy w instytucjach krajowych, lub też do spółki z obywatelami argentyńskimi.

R.

Errata. Na stronie 37 wkradł się błąd; podpis pod wierszem zamiast: Tuczyński winien być: Tuczyński.

Nakładem Sekcji Prasowej Plutonu Opieki n/Ż. 1 Dyw. Panc.
Adres Redakcji: P/40 — os, Polish Forces, BAOR.